Nr. 148. Lwów dnia 29. Czerwca 1861. Sobota.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy po niedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a. Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Od Administracyi.

„Głos“ będzie nadal wychodzić w tych samych warunkach, jak dotąd.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w miejscu 1 zł. 35 c., na prowincyi 1 zł. 70 c.
Kwartalnie w miejscu 4 zł, na prowincyi 5 zł. w. a.

Od 1. Lipca do końca roku:

W miejscu 8 zł. — na prowincyi 10 zł.

Pojedyńcze numera będą sprzedawane po cenie zniżonej, zamiast po 10 centów jak dotąd, każdy numer kosztować będzie tylko 6 cent.

Zniżyliśmy również cenę Inseratów: Administracya pobiera od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centy, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 ct. od każdego umieszczenia.

Sprawozdania z Posiedzeń Sejmu galicyjskiego, w osobnym tomie, 35 arkuszy ścisłego druku obejmującym, są jeszcze do nabycia w Administracyi „Głosu“. Kto z panów Abonentów przyszle razem z prenumeratą 1 zł. 50 c. w. a., otrzyma dzieło to odwrotną pocztą franco.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **„CZARNY MATWIJ“** przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku śp. **Waleremu Łozińskiemu**, zaledwie połowa jest rozsprzedaną. Ktoby z szanownych Abonentów chciał tę powieść nabyć, a tem samem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 zł. 60 cent. w. a., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

Lwów dnia 28. czerwca.

Od czasu ogłoszenia Ustaw z dnia 26. lutego czyli tak zwanych patentów p. Schmerlinga mieliśmy niejednokrotnie sposobność powiedzieć, że te patenty nie zgadzają się z cesarskim Dyplomem z dnia 20. października r. 1860, że przyznane tymże Dyplomem prawa autonomii i narodowości znacznie ścieśniają, a otwierając zarazem kosztem tych praw obszerne pole dla centralistycznych i germanizacyjnych dążności, stały się przeto, uważane ze stanowiska narodowości i autonomii, jak niemniej ze stanowiska Cesarskiego Dyplomu, krokiem reakcyjnym. Prawdę tę wypowiadaliśmy zawsze i wszędzie — a kiedy tego była potrzeba, popieraliśmy ją odpowiedniemi dowody, przytaczając szczegółowe a sprzeczne z Cesarskim Dyplomem zasady ministeryalnych patentów. Prawdę tę wypowiadały mniej więcej tak samo nietylko wszystkie dzienniki polskie, ale także i bardzo wiele dzienników prowincyj innych, a nawet i znaczna część pism perjodycznych wiedeńskich. Napisało się nareszcie o tem tak wiele, iż jakkolwiek wojna była po największej części prowadzoną tylko bronią lekką i podjazdową, zdawało się, że prawda ta jest dla wszystkich tak jasną, iż w jej obronie nie będzie już potrzeba staczać bitwy stanowczej. Tak się jednak nie stało. Nietylko bowiem, iż dzienniki ministeryalne i centralistyczne prawdy tej jeszcze zawsze przyznać nie chcą, nietylko że większość Sejmu trwa upornie przy przeciwnych tej prawdzie zasadach, ale na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Państwa znalazł się centralista tak zuchwały i zapomniały, iż śmiał powiedzieć: „że kto się tym ministeryalnym patentom sprzeciwia, ten postępuje niehonorowo.“ Niepowściągliwy mowca znalazł w jednym z naszych posłów sprawiedliwego pogromcę i odebrał od rzetelnie myślącej części Izby równie sprawiedliwą naganę; nie dosyć jednakże na tem: albowiem jeżeli kiedy, to teraz należy walną z temi patentami stoczyć bitwę i sprawiedliwą podstawę wypowiadanej przez nas prawdy dowodnie wykazać. Wywód taki jest zresztą jeszcze i dla tego potrzebny, iż właśnie ta niezgodność ministeryalnych patentów z Dyplomem jest jedną z głównych podstaw, na której opiera się konieczność opozycyi, prowadzonej w Radzie Państwa przez autonomiczną mniejszość przeciwko centralistycznej większości, a przez nas przeciwko ministeryum p. Schmerlinga.

Niejednokrotnie już wspomniały wiedeńskie dzienniki, że przy tej opozycyi „Głos“ na plac boju wyjeżdża z ciężką artyleryą, „mit schweren Geschütz.“ Nie winniśmy temu, że do tej wojny aż ciężkiej artyleryi potrzeba. Wiemy, że taka broń żadnego czytelnika nie bawi, niejednego nuży, a przeciwnikom jest niedogodną. Mimo to wszakże, choćbyśmy się mieli na nowe narazić o to zarzuty, bierzemy tę ciężką broń znowu do ręki — i podajemy poniżej dokładny wywód, jakie w rzeczywistości zachodzą

RÓŻNICE
pomiędzy Cesarskim Dyplomem z dnia 20. października 1860 a Ustawami z dnia 26. lutego 1861.

Szereg Ustaw zasadniczych z dnia 20go października 1860 r., rozpoczął Cesarz od swego Manifestu: „Do swoich ludów.“ W nim wyraża Monarcha, iż smutne dawniejsze wypadki zmuszały go dotąd do ściślejszej koncentracyi władzy rządowej; lecz że nareszcie, chcąc poznać „życzenia i potrzeby rozmaitych krajów Monarchii,“ ustanowił i zwołał Patentem z 5go marca 1860 r. swoją wzmocnioną Radę Państwa. W skutku jej przełożeń, ogłasza tedy Cesarz Dyplom odnoszący się do publiczno-prawnego ukształtowania Monarchii, a uwzględniający zarówno, „tak prawa i stanowisko pojedynczych Królestw i krajów, — jako też zabezpieczenie, umocnienie i reprezentacyę publiczno-prawnego związku całej Monarchii.“ Uznał Cesarz za swoją monarszą powinność, pogodzić w tem swojem dziele „wspomnienia poczucia i roszczenia prawne swoich krajów i ludów z faktycznemi potrzebami Monarchii, a rozwinięcie i wzmocnienie danych przez siebie lub wskrzeszonych instytucyj powierzyć dojrzałemu rozsądkowi i patryotycznej gorliwości ludów.“

Stosownie do tych zasad manifestu, kładzie Monarcha w Dyplomie (w art. I.) całą wagę ustąpionej swej dotychczasowej wyłącznej władzy prawodawczej, na Sejmy krajowe, a tylko względnie, bo tylko w kilku wyraźnie (w art. II.) wymienionych sprawach, całego ogółu Monarchii koniecznie się tyczących, przypuszcza do tej władzy Radę Państwa. Była zaś owa Rada według Dyplomu mało co odmienną od tak zwanej „wzmocnionej Rady Państwa,“ która jedno ciało składając, w roku zeszłym od dnia 31 maja w Wiedniu obradowała i dopiero listem odręcznym z d. 27. lipca 1860 r., uzyskała od Cesarza moc przyzwalania na nowe podatki, ciężary i pożyczki Państwa. Nie tak bowiem atrybucyę, jak raczej tylko skład wzmocnionej Rady Państwa odmienił list odręczny cesarski z dnia 20. października do Ministra hr. Rechberga wystosowany, a liczbę tych kilkudziesięciu Radzców, których Sejmy krajowe do niej wysyłać miały, do ilości stu pomnażający.

Natomiast orzekł Dyplom (Art. III. ust. 1.), iż wszystkie przedmioty, które nie należą do specyalnej atrybucyi prawodawczej Rady Państwa, ściśle oznaczonej w art. II., załatwiane (erledigt) być mają w Sejmach i przez Sejmy krajowe: a mianowicie, w Węgrzech według ich dawnej konstytucyi, a w innych krajach według ich nowych zapowiedzianych ordynacyj. W liście odręcznym równocześnie do Ministra Stanu hr. Gołuchowskiego wydanym, a układ projektu owych ordynacyj nakazującym, polecił Cesarz między innemi, aby dla krajów koronnych zastrzeżonem było „prawo brania udziału we władzy ustawodawczej przy tych przedmiotach, które należą do kompetencyi Sejmów krajowych (według Dyplomu); prawo obradowania i stanowienia uchwał w szczególnych i właściwych ich krajowych sprawach, prawo uchwalania środków wymaganych do pokrycia potrzeb krajowych, — prawo kontrolowania wydatków owych i samodzielnego zarządzania majątku krajowego i t. d.

W ustępie 2. art. III. Dyplomu wprawdzie orzeczono, iż sprawy ustawodawcze krajów niewęgierskich, które do wyłącznej (z art. II.) kompetencyi całej Rady Państwa nie należą, dla utrzymania w tym trybie długiem pasmem lat ustalonego, mają być traktowane z udziałem konstytucyjnym Rady Państwa przy wciągnięciu w nią Radców z tychże krajów (niewęgierskich tylko). Lecz ten wyjątek od reguły w pierwszym ustępie położonej, nie ma tak wielkiej donośności, jak się na pozór zdaje. Uważać bowiem należy

1) że prawodawca w tym drugim ustępie nie mógł mieć na myśli, jak tylko niektóre sprawy krajowe i w pewnych tylko przypadkach szczególnych; bo wyjątek oznaczony w owym ustępie drugim, żadną miarą nie może mieć tej rozciągłości, jaką ma reguła w ustępie pierwszym podana, gdyż inaczej ani by reguła regułą, ani wyjątek wyjątkiem nie był. Każdy wyjątek musi być ściślejszym niż reguła.

2) Uważmy, że Dyplom pod następującemi tylko szczególnemi warunkami przypuszcza traktowanie w Radzie Państwa ścisłej spraw należących właściwie według reguły do Sejmów krajów niewęgierskich.

A) aby to był przedmiot nie należący do wyłącznej kompetencyi pełnej Rady Państwa, którą Art. II. określil.

B) aby to był jeden z tych przedmiotów, które przez długie pasmo lat wspólnie były traktowanemi i rozstrzyganemi.

C) aby w tem sam udział Rady ściślejszej Państwa był konstytucyjnym, z wciągnięciem do niego radzców ze wszystkich (niewęgierskich) krajów, — i

D) aby potrzeba lub użyteczność takowego wspólnego traktowania uznaną została:

a) bądź przez Cesarza, który sobie to prawo przemiany kompetencyi właściwej Sejmów zawarował, —

b) bądź przez jakikolwiek Sejm krajowy któryby sobie tego życzył, i oto wniosek swój postawił.

3. Pamiętajmy, iż według Dyplomu, tylko pełna Rada Państwa przypuszczoną jest przez Cesarza do udziału w ustawodawstwie, i że stanowczo własnowolną (zustimmend) jest tylko w przedmio-

CZEŚĆ LITERACKA.

Nowości bibliograficzne.

□ Mamy przed sobą kilka całkiem nowych publikacyj, o których godzi się bogdaj pobieżną podać wiadomość. Zacząwszy od dzieł poetyckich, wymieniamy najpierw już z samego tytułu wielce ciekawą broszurkę:

Hymny boleści przez J. K. Kraszewskiego. Paryż nakładem autora. in 8vo maj. str. 32, z godłem: „Teraz w gorzkości jest mowa moja. Xięgi Hiob. XXII. 2.“ Pierwsza rzecz, która czytelnika uderza, jest brak wszelkiej daty wydania xiążki. Wynagradzają ją bogdaj w części dwie inne, położone jedna u wstępu, druga u końca broszury. Charakterystycznym jest wspomniony wstęp, napisany jeszcze w r. 1843, który pozwalamy sobie powtórzyć w całości.

„O gdyby się kiedy cała
Z mojej piersi pieśń wylała
Jak Bóg wlał ją w moją duszę!
Ale cóż są te wyrazy
Któremi wam śpiewać muszę
Zżute, starte tysiąc razy,
Blade, bez życia i chłodne,
Mnie niegodne, was niegodne!
Lepsza pieśni mej połowa
Zawsze w piersi mej się chowa
I zostanie wam tajemną,
I na wieki umrze ze mną.
Kto z was? kto z was znał śpiewaka?
Kto z was zajrzał w duszę jego?
Kto podsłuchał myśl się jaka
Rodzi w duszy, jakie biegą
Złote mary w jego głowie;
Które nim usta wyrzeką,
Zanim śpiewak je wypowie,
Rozpłyną się — i ucieką....“

Tyle przedmowy, napisanej kilkunastą laty przed hymnami, o których treści dadzą wyobrażenie dwie zwrotki, pierwsza i ostatnia. Poemacik zaczyna się słowami:

„Bądź pozdrowiona, bądź błogosławiona
Święta boleści co mi serce krwawisz,
Z krzyżem Chrystusa cisnę cię do łona,
Ty mię podźwigniesz, ty ubłogosławisz....“

Kończy zaś:

„Krzyż nasz nieśmy z uśmiechem i twarzą pogodną,
Bo jedna boleść cicha jest boleścią płodną.
Skroni nie posypujmy czernią i popiołem,
Męczennicy z obliczem umrzyjmy wesołem....“

Hymny te napisane zostały w marcu 1857 roku.

Drugie z kolei dziełko poetyckie nosi tytuł: *Wojnarowski, poemat rosyjski Rylejewa. Przekład polski. Poznań nakładem xięgarni J. K. Żupańskiego 1861 r.* — 8vo str. 56. Jestto pięknem piórem skreślona historya nieszczęśliwego towarzysza hetmana Mazepy, a również pięknym językiem spolszczona. Żałujemy iż brak miejsca niepozwala nam przytoczyć kilku ustępów, przynoszących zaszczyt beziminnemu tłomaczowi-poecie. Owszem cała xiążeczka prócz kilku zwrotów językowych, nazbyt wiernie a nie całkiem szczęśliwie nagiętych do oryginału rosyjskiego, staje się bardzo miłą lekturą.

Dalej wypada nam wspomnieć o wyszłem przed trzema dopiero dniami we Lwowie drukiem K. Pillera nowem wydaniu poetycznej powieści *Juliusza Słowackiego* p. t: *„Jan Bielecki.“* 8vo str. 26. Każde wydanie i upowszechnianie utworów tego jenialnego wieszcza jest nam wielce pożądanem. Sądzimy przytem, że poemata jego, nader ponętne samą treścią swą, nie wymagają do zaostrzenia apetytu publiczności surrogatów, noszących wybite piętno nieudolności rysowniczej. Wydawca powyższej broszurki chciał przyozdobić text kilkunastu drzeworytami, a oszpecił go najniepotrzebniej tyluż potwornemi bazgraninami.

Również przed trzema dniami doczekaliśmy się w handlu lwowskich xięgarzy czwartego tomu: *„Historyi literatury polskiej w zarysach K. Wł. Wojcickiego.“* Jestto tom najwięcej w drugiem wydaniu pomnożony, obejmujący 109 arkuszy dość ścisłego druku. Ocenieniu jego przynależy w każdym razie miejsce obszerniejsze — niniejszy zapisek bibliograficzny ma jedynie na celu uwiadomienie czytelników o ukazaniu się tej publikacyi w handlu.

Z dzieł historycznych otrzymaliśmy świeżo:

Otia Corniciensia. Studya nad dziełem: „Zrzódłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego, Część II, Oddział I, — skreślił Dr. J. N. Romanowski. T. I. Poznań, w xięgarni J. K. Żupańskiego 1861. 8vo str. 8. 361 — dzieło dedykowane ś. p. Tytusowi Działyńskiemu a odczytywane ustępami na posiedzeniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z przedmowy dowiadujemy się następnej historyi tej xiążki.

Ukończywszy studya uniwersyteckie udał się autor na krótki odpoczynek do znanego z bogatych zbiorów swych Kornika, własności T. Działyńskiego, zamierzając wkrótce rozpocząć zawód nauczycielski. Gdy jednak w skutek słabości postradał głos dźwięczny i mocny, konieczny przy wykładach, i pobyt swój w Korniku znacznie przedłużyć ujrzał się zmuszonym, — rozpoczął autor szczegółowe studya nad historyą własnego narodu, których pierwszym owocem są niniejsze „Otia Corniciania“. Ś. p. Tytus Działyński polecił był autorowi przygotowanie do druku materyałów do wielce cennego „Źródłopisma do dziejów unii Litwą z Polską część II. oddz. I“ — które niebawem wyjdzie z druku, a które p. Romanowski poprzedził niniejszemi „Studyami“. Zawierają one sprawozdanie z rozpraw mianych na sejmie piotrkowskim r. 1562—3, o obronie potocznej i o incompatibilach jako i z kwestyj spornych duchowieństwa z świeckim stanem, rozstrzyganych na sejmie powyższym i warszawskim r. 1563—4. Rezultaty rozpraw tych są opatrzone czasami już w dyaryuszu odnośnemi uchwałami prawnemi. W razie gdy tych dowodów nie dostawało w dyaryuszu, sam je autor dodawał i wykazywał, że wedle obowiązujących uchwał prawnych i najwyższych dekretów rezultaty te innemi być nie mogły. Odnoszące się do przedmiotu poruszonego paragrafy prawne notował autor wedle Laskiego „Commune regni privilegium,“ wedle „Voluminów legum“ i innych zbiorów prawa polskiego. A że tym sposobem kwestye te byłyby przedstawione na jednym tylko punkcie swego rozwoju, starał się autor rozwinąć je chronologicznie, wedle wszystkich uchwał około nich, od samego początku aż do chwili w której je sejmy te zastały, stanowionych. Na samym końcu umieścił autor kilka słów o wydaniu statutów z r. 1832, niesłusznie zbiorem Taszyckiego nazywanem.

O innem dziele wiemy dotychczas jedynie z doniesienia Dziennika Poznańskiego, który pisze o niem w artykule wstępnym: Poczet publikacyj mających na celu rozpowszechnienie pomiędzy mieszkańcami W. X. Poznańskiego znajomości różnych praw, przepisów i rozporządzeń już to w przedmiocie narodowości i języka, już to w przedmiocie odrębnych stosunków zarządu wewnętrznego naszej prowincyi, zbogacony został wydaną temi dniami, staraniem Stanisława hr. Skórzewskiego, xiążką pod tytułem: „Najważniejsze prawa tyczące się W. X. Poznańskiego.“ (Poznań, u L. Merzbacha, 1861). Dokumenta w nie, objęte, podane są w językach polskim i niemieckim i zestawione w czterech oddziałach, noszących napisy: 1) Dokumenta tyczące się praw międzynarodowych, narodowości i języka itd. 2) Dokumenta tyczące się sądownictwa. 3) Dokumenta tyczące się administracyi. 4) Dokumenta tyczące się szkół. Szanowny zbieracz i wydawca tego zbioru nie małą wyświadczył współobywatelom przysługę, w jednej zestawiając xiążce, już to z różnych poprzednich, rozmiarem szczuplejszych zestawień znane dokumenta, już to inne, mało komu przystępne, zaledwie nieraz z posłuchu tylko znane, a po rozmaitych dziennikach urzędowych lub niemieckich, publikacyach porozrzucane. Oprócz bezpośredniego użytku praktycznego, zbiór obecny będzie także stanowił cenny materyał dla tych, co zechcą może kiedyś spisać na dokumencie opartą historyą zarządu tej polskiej dzielnicy pod panowaniem pruskiem.

Jeżeli wszelako skwapliwie podnosim zasługę, wagę i pożytek w mowie będącej publikacyi, nie możemy się uchylić od wytknięcia niektórych jej stron ujemnych i niedostatków. Gdyby nam przyszło takowe w najogólniejszym i najzwięźlejszym scharakteryzować wyrazie, powiedzielibyśmy, że razi bardzo wielki brak systematyczności w przedsięwzięciu i dokonaniu pracy. A zaiste systematyczność, nie jest podrzędnym w tego rodzaju publikacyach przymiotem. Jeźli na jej niedostatek godzi się przez szpary patrzyć w samodzielnych utworach wyobraźni lub

cie nowych podatków, ciężarów, i pożyczek publicznych, a we wszystkich innych Art. II. dla niej wskazanych przedmiotach, tylko (remonstracyjnie i doradczo) współdziałającą (mitwirkend).

4. Rozważmy i to, że gdy w 1ym ustępie artykułu III. Dyplomu, prawodawca mówi o ustawodawczej kompetencyi Sejmów krajowych, to im przyznaje atrybucyę stanowczego załatwienia (Erledigung) przedmiotu, czyli uchwalenia ustawy; — przeciwnie zaś, gdy w ustępie 2gim i 3cim tegoż artykułu mowa jest o udziale konstytucyjnym Rady Państwa w sprawach do niej wyjątkowo tylko należeć mogących, — wtedy Cesarz przyznaje jej tylko atrybucyę wspólnego traktowania (gemeinsame Behandlung) przedmiotu, a nie zaś roztrzygania.

Nie nadweręża więc ustęp 2gi i 3ci artykułu IIIgo Dyplomu tak bezwzględnie samodzielnego stanowiska Sejmów krajowych, jak się to na pierwszy rzut oka zdawać może. Nie ulega wątpliwości, że według ustaw z 20. października r. 1860, Rada Państwa w istocie więcej rzeczywistą Radą, niż Izbą prawodawczą była; i ze nawet wtedy gdy jako pełna Rada atrybucyę ustawodawczą w kilku przedmiotach miała, bynajmniej nie była uznaną za prawdziwą reprezentacyę Państwa, lub za Stany Państwa, lecz osobne polityczne Ciało, które w części poufnych Radców cesarskich, a w części Sejmy krajowe razem zeb.ane reprezentowało. Dla tego to, nie chciano nawet dotąd zdjąć z niej nazwy Rady Państwa (Reichsrath, nie Reichstag); gdy tymczasem Sejmom krajowym, jako głównym wespół z Monarchą czynnikom ustawodawstwa, wciąż nadawaną jest nazwa Sejmów (Landtäge).

Z tego wszystkiego okazuje się, iż według ustaw z 20. października 1860 r., Rada Państwa daleką była od absorbowania sama przez się autonomii Sejmów i krajów koronnych; lecz owszem, cała myśl onychże, jako osnowa na zdaniu większości zeszłorocznej Rady Państwa, najsilniej sprzyja autonomii krajów koronnych i zasadzie szanowania historycznych praw narodowych. Z zasady przeto tych ustaw, a mianowicie Dyplomu wychodząc, można coraz dalej legalnie kroczyć, do coraz pełniejszej autonomii krajów; a zatem i dla nas może stanowić Dyplom ów i Manifest cesarski z 20. października 1860 r., stosowny praktyczny punkt wyjścia, w naszych przez cesarza nawet dopuszczanych prawnych roszczeniach (Rechts-ansprüche).

Lecz w dążności wręcz przeciwnej, choć ile możności ukrywanej pod ogólnikami nie jasnej i zawiłej redakcyi, wystąpiły ustawy z 26. lutego b. r.

Przedewszystkiem, już we wstępnym Patencie cesarza, kontrasygnowanym przez wszystkich Ministrów, nadanym jest Radzie Państwa charakter reprezentacyi Państwa. Wstęp do tego Patentu powołaje wprawdzie jeszcze słowa artykułu Igo dyplomu, iż władza ustawodawcza wykonywaną będzie przez cesarza, tylko za współdziałaniem Sejmów krajowych, a stosunkowo — i Rady Państwa.

Lecz już w artykule I. zapowiada tenże Patent, iż Ustawa o reprezentacyi Państwa zarazem jest wydaną, ze względu na skład Rady Państwa powołanej do reprezentacyi monarchii i ze względu na atrybucyę ustawodawczego współdziałania tejże Rady. I w istocie, Ustawa zasadnicza o reprezentacyi Państwa, zaprowadza już (choć pod imieniem Rady) rzeczywistszy daleko Parlament, złożony z Izby Panów i Izey Posłów, których to Posłów skład, zdawniejszych stu, pomnożonym został aż do ilości 343. (Ob. Ust. reprez. §§. 1. i 6.). Paragrafy zaś 10ty, 11ty i 12ty tej zasadniczej ustawy powiększają znów i wzmacniają kompetencyę prawodawczą Rady Państwa. Paragraf 10ty, oznaczając zakres czynności Rady pełnej, powołuje wprawdzie przedmiotowo te tylko sprawy, które i Dyplom w art. II. do niej odniósł; lecz §. 12. powiększa podmiotowe prawo tejże pełnej Rady; bo jej daje prawo inicyatywy, i czyni z niej już wprost Izbę prawodawczą — stanowczą, gdy przedtem raczej praworadczą była. Największe wszakże od Dyplomu odstępstwo uświęcono w §. 11. Ust. o reprez. Państwa. Nie dość tu nawet powiedzieć odstępstwo, bo przykłady ustaw późniejszych, odstępujących od ducha i treści ustaw wcześniejszych, — słowem przykłady ustaw znoszących i negujących prawo dawniejsze, dość często się zdarzają; lecz rzadki jest taki, jak tu mamy, przykład przepisu na oczywistym błędzie opierającego najważniejsze konsekwencye, przeciwne tym ustawom, do których się wrzekomo odwołuje!

Aby to, cośmy tu powiedzieli, uwydatnić, niechaj nam się godzi text §fu 11go Ust. reprez. P., zestawić z textem artykułu IIIgo Dyplomu, do którego się na ów §. odwołujemy.

§. 11. opiewa:

Przedmioty ustawodawcze, które dla wszystkich królestw i krajów, wyjąwszy kraje korony węgierskiej są wspólnemi, należą według art III. Dyplomu z 20 października 1860 r., do konstytucyjnego zakresu działań Rady Państwa, bez wciągnięcia w nią członków z krajów korony węgierskiej.

„Do tej ściślejszej Rady Państwa należą więc z wyjątkiem spraw w § 10. (t. j. właściwie a art. II. dyplomu) wyliczonych, wszystkie przedmioty prawodawstwa, których ordynacye krajowe nie zachowują wyraźnie Sejmom krajów reprezentowanych w ściślejszej Radzie Państwa.“

Idźmyż teraz do powoływanego art. III. Dyplomu, i szukajmy gdzie on to orzeka, iżby przedmioty ustawodawcze, dla wszystkich krajów niewęgierskich wspólne, należeć miały do zakresu działań ściślejszej Rady Państwa? Napróżno tego szukamy, bo artykuł ów nigdzie tego nie orzeka. Przemawia w nim bowiem Cesarz w następujących słowach ustępu 2go.

„Gdy jednakże z wyjątkiem krajów korony węgierskiej, dla reszty krajów naszych, przez długi przeciąg lat miało miejsce wspólne traktowanie i rozstrzyganie takich nawet przedmiotów ustawodawstwa, które nie należą do wyłącznej kompetencyi Rady Państwa (z art. IIgo), — przeto zastrzegamy sobie, iż i takie także przedmioty za konstytucyjnem współdziałaniem Rady Państwa, przy wciągnieniu w to Radców Państwa rzeczonych krajów, traktować każemy (behandeln zu lassen).“

Gdzie więc Dyplom wskazuje te tylko przedmioty ustawodawcze krajów niewęgierskich, a do pełnej Rady nie należące, które przez długie lata w Rządzie centralnym wiedeńskim traktowane i załatwiane były, — tam §. 11ty Ustawy o reprezent. Państwa, przekręciwszy znaczenie prawdziwe artykułu, mówi o przedmiotach ustawodawczych, nie tych, które od dawna wspólnie traktowanemi i decydowanemi były, lecz o tych, które w ogóle są wspólnemi. Jest zaś w tem ogromna różnica: bo ogólne kategorye przedmiotów ustawodawstwa w każdym kraju są wszędzie i zawsze też same; wszystkie zarówno, wszystkie więc wspólnie oznaczeniom i modyfikacyom ustawodawczym podlegać i onychże wymagać mogą: — lecz bynajmniej nie wszystkie, tylko niektóre z nich, od dawna w Wiedniu w centralnem źródle władzy monarszej traktowane i rozstrzygane były.

Gdzie znów Cesarz w Dyplomie samemu sobie zachowuje prawo przekazywania przedmiotów podobnych, w miarę, jak tego potrzebę uzna, konstytucyjnemu udziałowi ściślejszej Rady Państwa, — tam §. 11ty Ustawy lutowej rzeczonej, uznaje je bezwzględnie za należące wręcz do tejże Rady.

Idąc dalej w tem porównawczem zestawieniu §. 11go ustawy o reprezentacyi Państwa, z dyplomem, obaczymy, iż:

„Gdzie art. IIIci Dyplomu orzeka, — że wszelkie inne przedmioty prawodawstwa nie objęte w punktach art. IIgo załatwiane będą konstytucyjnie w Sejmach i z Sejmami właściwemi krajowemi; a mianowicie w Królestwach i krajach korony węgierskiej w myśl jej dawnych konstytucyj a wreszcie Naszych Królestw i krajów w myśl i stosownie do ich krajowych ordynacyj. (Ust. I. art. III.)

tam §. 11ty wyżej rzeczony orzeka, iż przedmioty ustawodawstwa nie objęte w punktach art. II. Dyplomu, należą wszystkie do ściślejszej Rady Państwa, wyjąwszy te, których ordynacye krajów niewęgierskich nie zachowują wyraźnie Sejmom owychże krajów. (Ust. 2. §. 11.).

Gdzie Dyplom orzeka, iż

przedmioty nie należące do kompetencyi Rady Państwa, a od dawna z krajów niewęgierskich do rozstrzygania centralnego w Wiedniu brane, przekazywane będą bądź przez samego Cesarza, bądź przez pojedyncze Sejmy krajowe traktowaniu wspólnemu ściślejszej Rady Państwa. — (Ust. 2. i 3, art. III.)

tam §. 11ty Ustawy o reprezentacyi Państwa orzeka:

iż nawet te drobne przedmioty, które jeszcze w ordynacyach krajowych z 26go lutego 1861 r., Sejmom wyłącznie zachowane zostały, mają należeć do Rady ścisłej Państwa, jeśli za tem Sejm właściwy obstawać będzie. (Ust. 3. §. 11.), że Cesarz już nie sam z siebie będzie w tym lub owym przedmiocie sędzią kompetencyi Sejmów, lecz dopiero wtedy, gdy Rada ściślejsza zachodzącą wątpliwość uznać, i o jej rozstrzygnięcie przez Monarchę wniosek postawić zechce. (Ust. 4. §. 11.)

Tej tendencyi rozprzestrzenienia we wszystkiem prawodawczego zakresu działań Rady Państwa ścisłej, a ukrócenia w tem kompetencyi Sejmów krajowych, odpowiedniemi są przepisy zawarte w Ordynacyach krajowych z 26. lutego b. r. Paragrafy 17—25 Ordynacyj owych, zakres samodzielności Sejmów ścieśniają i skurczają niemal na stopę taką, jaka zaledwo autonomii Gmin przystoi.

Tym sposobem cała waga owego donośnego wyrazu woli cesarskiej w Dyplomie, — „iż prawo stanowienia, zmieniania i uchylania ustaw, przez Cesarza wykonywanem będzie tylko za współdziałaniem legalnie zgromadzonych Sejmów, a stosunkowo Rady Państwa,“ — została w niwecz obróconą. Główną zasadę Dyplomu na nicę przewrócono, i zrobiono z podszewki wierzch, a z wierzchu podszewkę organicznego ustroju Monarchii.

Dodąjmy do tego wszystkie owe nie w duchu powszechnego dobra i wszechwzględnej prawdy, lecz w duchu tendencyjnym Ministerstwa germańsko-centralistycznie konstytucyjnego wymyślone pojedyncze przepisy ustaw 26. lutego, które ilość posłów niegermańskich w Radzie Państwa zręcznie zmniejszać, — tu z wyborów większość miejsko niemiecką z krzywdą ludności słowiańskiej, — ówdzie zaś prostaczo i słowiańsko potulną, z krzywdą miejskiej i szlacheckiej niepodległej i oświeconej ludności otrzymywać umieją przepisy otwierające pole do najabsolutniejszych przewrotności biurokratycznych kierowników wyborów, a nawet do fiskalnych dla wyborców pętów i ograniczeń, a pojmiemy należycie, czem są ustawy z 26. lutego. Są one tylko wyrazem nowego systemu, nowego po Dyplomie ministerstwa, któremu każdy środek zdaje się dobrym, przez który do zwycięstwa swego stronnictwa dojść, i przy niem utrzymać się może. Hasło Dyplomu jest to samo, ktore i w mowie tronowej z ust cesarza zabrzmiało; — „równe uprawnienie wszystkich narodowości i ile możności jak najobszerniejsza samodzielność krajów, obok jedności, której stanowisko mocarstwa austryackiego wymaga.“ Godłem astaw z 26. lutego jest „supremacyá narodowości niemieckiej; wszystko poświęcać dla jedności monarchii, a autonomii krajów, i historycznym tradycyom narodów, udzielić, jak tylko można najmniej.“ W Dyplomie przegląda wielka idea praw historycznych, dynastycznych, ściśle łączna z ideą pruw historycznych narodowości, w ustawach 26. lutego przebija idea niwelowania wielu narodowości przygnębionych na korzyć narodowości niemieckiej, ściśle łączna z ideą rewolucyjną niwelowania wszelkich różnic i wszelkich powag tradycyjnych. Za dyplomem widzimy Cesarza, za ustawą z 26go tylko Ministerstwo pana Schmerlinga.

Nie możemy przypuścić, żeby Monarcha, który i w mowie tronowej, i w odpowiedzi na adres Izby Poselskiej Rady Państwa, i ile razy sam z swego najwyższego stanowiska przemawia, zawsze okazuje się statecznym przy zasadach swoich ustaw z 20go października, miał chcieć od nich i od sprawiedliwej swej zachowawczej myśli odstąpić w ustawach z 26go lutego. Tę więc jasną, źródłową myśl Monarchy, w ustawach wszystkich z 20. października, roku zeszłego, i w mowie tronowej wyrażoną, my słusznie wyżej stawiamy, niż słowa redakcyi ustaw 26. lutego, których powłoka inny jej obrot nadaje. już starodawni rzymscy prawnicy uznali, że: „prior atque potentior est quam vox mens dicentis.“ (Liczba 7., §. 2. Dig. de supellectili leg. 33 10). Nie możemy więc tych ostatnich ustaw inaczej uważać, — jak tylko za mylnie wyprowadzony wynik Dyplomu, — który znów do prawdziwego jego stanowiska przywróconym być musi. — Muszą więc one stać się przedmiotem naszej legalnej opozycyi, — jakkolwiek w tem położeniu, przykrą tylko być dla nas może.

Ktokolwiek rzeczy głębiej widzi, ten uzna konieczność takiego naszego stanowiska, — a najbardziej nawet krewki patryota austryacki, będzie się mógł kiedyś i z doświadczenia przekonać, — że Monarchię w tym składzie będącą, jak Austrya, chcieć leczyć i dźwigać systemem germańsko-centralizacyinym, tym plastrem powierzchownie na całość przylepionem, a pod spodem różnego rodzaju rany i wrzody pokrywającym, — jest — to tylko upadek jej przyspieszać, gubiąc i części z których się składa, — i całość. —

Sprawa polska wywołała znowu niezwykły ruch w dziennikarstwie francuzkiem. Powodem tego stał się znajomy czytelnikom naszym artukuł „Constitutionnela“, w którym jego autor, p. Grandguillot, usiłuje odebrać Polakom wszelką nadzieję protekcyi francuzkiej i wskazuje ich na ofiarę wspaniałomyślności rosyjskiego Cesarza. Artykuł ten, jakeśmy o tem swego czasu donieśli, nietylko zeszedł się prawie na jeden dzień z ogłoszeniem tak zwanych Reform w Warszawie, lecz nadto jeszcze z rozkazu rządu został przedrukowanym przez wszystkie dzienniki polskie. Wspomniawszy o nim pobieżnie i oddawszy mu krótkiemi słowy, co się takim artykułom słusznie należy, nie zwracalibyśmy bliższej na niego uwagi — a to nietylko dlatego, iż w razie najlepszym uważaliśmy go, równie jak ową sławną notę „Monitora“, tylko za wpływ chwilowych potrzeb polityki francuzkiej; ale także dlatego, iż od czasu, jak p. Grandguillot pomimo dokonanych przez rządy warszawskie mordów i rzezi nie ustał w swoich dawnych sympatyach dla Rosyi, nie wi-

---

nauki, naczelne ona natomiast zajmuje miejsce przy tego rodzaju jak niniejszy zbiorach i zestawieniech, bo połowę niemal ich wartości stanowi. I tak np. napis pierwszego oddziału pozwalałby się domyślać, że w nim wszystko to objęte, co się do narodowości i języka odnosi, że zaś w drugim dziale szukać należy najważniejszych dokumentów odnoszących się do organizacyi sądowej w Poznańskiem, jako takiej. Tymczasem w oddziale drugim nic nie spotykamy coby jakośkolwiek stan organizacyi sądowej u nas objaśniało, ale tylko znowu prawa, przepisy i rozporządzenia odnoszące się do używania języków urzędowych w sądownictwie. Widząc to, mógłby ktoś słusznie wnioskować, że i oddział trzeci noszący tytuł: „Dokumenta tyczące się administracyi,“ podobnież tylko stosunkiem języków w administracyi się zaprząta. Tymczasem znowu rzecz się ma inaczej; są tu zestawione dokumenta, po większej części odnoszące się do odrębnych stosunków administracyjnej organizacyi w W. Xięstwie, a w małej tylko części, jak np. nr. 5, 11, 13, odnoszące się do języka w administracyi. Główny natomiast dokument co do języka w administracyi, to jest regulamin z r. 1832, w pierwszym pomieszczony jest oddziale. Wszystkie zresztą dokumenta w xiążce tej zestawione, żadnej systematycznej i wyczerpującej nie przedstawiają całości, ale są raczej całkiem luźnym i dowolnym zbiorem, z którego nikt jeszcze o obecnem prawnem położeniu jakiejś kwestyi lub stosunku w Poznańskiem objaśnić się nie może. I tak np. pod względem zarządu policyjnego po wsiach, jest pddany rozkaz gabinetowy z r. 1839, ale niemasz śladu poźniejszych w tej mierze rozporządzeń, a mianowicie ustawy z r. 1856 o zarządzie policyjnym po wsiach, która jak wiadomo, wyjątkowe co do W. Xięstwa Poznańskiego, obejmuje przepisy. Brak ten systematyczności rozciąga się do drobnych szczegółów wykonania i dochodzi niekiedy aż do niewytłumaczonego zaniedbania. Mianowicie kładzione nad pojedyńczemi dokumentami intytulacye świadczą o podobnież lekkiem rzeczy braniu i nieścisłości, co dopiero wspomniane intytulacye oddziałów. Czytelnik i szperacz uważny, a na takich oczywiście poważny ten zbiór obrachowany, odnosi nieraz wrażenie, jakby te intytulacye od ręki były najpobieżniej skreślone i jakby nikt już potem nad niemi się nie zastanowił, czy rzeczy przytoczonej należycie odpowiadają. I tak np. w dziale czwartym znajdujemy na samym końcu jakiś reskrypt ministra oświecenia z r. 1860 zalecający, ażeby w dwóch najniższych także klasach język niemiecki jako wykładowy był zatrzymany. Nad takim dokumentem umieszczony jest napis: „Zakłady naukowe prowincyi Poznańskiej.“ Ponieważ żadnego innego nie masz komentarza, pobieżnie więc czytającemu zdawaćby się mogło, że to jest jakiś nowy, niesłyszany dotąd i niesłychany przepis dla wszystkich w ogóle zakładów naukowych w Poznańskiem. Bliższe dopiero rozpatrzenie pokazuje, że to jakiś reskrypt szczególny, do jednej tylko, niewiadomo nawet jakiej, odnoszący się szkoły wyższej. Prawdopodobnie reskrypt ten zamieszczony został w „Centralblatt für das Schulwesen in Preussen“ pod rubryką „Lehranstallten der Provinz Posen,“ co w tem czasopismie podającem wiadomości z wszystkich prowincyj monarchii, bardzo było naturalną i jasną. Powtarzać jednak tę rubrykę redaktorską Centralblatu, w zbiorze i w dziale obejmującym same rzeczy szkolne W. Xięstwa Poznańskiego, jako intytulacyą owego reskryptu, jest co najmniej, nieuwagą. Dalej np. w oddziale drugim czytamy pod nrem 2. tytuł: „Ustawa z 9. lutego 1817 tycząca się sądownictwa w Wielkim Xięstwie Poznańskiem.“ Każdyby mógł słusznie wnosić, że pod takim napisem znajdzie całą ustawę; tymczasem znajduje tylko jej końcowe paragrafy (§. 143—156), które się do języka w sądownictwie odnoszą. Zeby jeszcze jeden przytoczyć przykład, początek zaraz pierwszego oddziału razi tak śmiałą i niepraktykowaną wyrzutnią w intytulacyi przytoczonych artykułów traktatu wiedeńskiego, że podobne zaniedbanie w ścisłości i poprawności wyrażenia, zaledwieby w najpotoczniejszej uchodziło rozmowie, cóż dopiero w tak poważnej jak niniejsza publikacyi. Intytulacye te brzmią: „Artykuł 1 kongresu wiedeńskiego,“ artykuł 2 tegoż kongresu,“ „artykuł 14 tegoż kongresu.“ Ma to znaczyć: artykuły aktu końcowego kongresu wiedeńskiego. Otoż jeśli nie ścisłości, to przynajmniej zrozumiałości słusznie domagać się w takich rzeczach godzi.. Wyrażenie: „Artykuł 1 traktatu wiedeńskiego,“ nie byłoby ścisłem, ale byłoby od biedy zrozumiałem; natomiast: „artykuł 1 kongresu,“ tak wielkim jest nonsensem, że już prawie nie na niedbalstwo piszącego, ale na prostą omyłkę druku zakrawa. Z równąż niemal pobieżnością obrany został tytuł dla całej xiążki. Brzmi on: „Najważniejsze prawa;“ tymczasem w małej tylko części mieści prawa, a w największej najrozmaitsze inne (lubo niewątpliwie ważne i ciekawe) dokumenta, jako to: reskrypta, obwieszczenia, zawiadomienia, odprawy sejmowe, instrukcye, plany nauk, regulamina, deklaracye frakcyj sejmowych i noty dyplomatyczne. Jakkolwiek zresztą obszernie zechcielibyśmy rozumieć użyty tu wyraz „Prawa,“ i chociażbyśmy tym wyrazem objąć mieli wszystkie mniej więcej urzędowe dokumenta, to i wtedy jeszcze to nie będą. „Najważniejsze prawa tyczące się W. X. Poznańskiego,“ ale te tylko najważniejsze, które mianowicie narodowości polskiej i polskiego języka w tej prowincyi dotyczą, boć inne, najważniejsze zkąd inąd, objawy czynności prawodawczo-administracyjnej, całkiem tu pominięte, jak np. organizacya Ziemstw kredytowych, stosunek rządu do kościoła i jego majątku, cała sprawa agraryjna w W. Xięstwie, i t. d.

Jakkolwiek bądź, mile witamy tę xiąkę. Chociaż ostatnim i następnych już nie potrzebującym krokiem na tem polu pozostać ona nie może, jest przecież zawsze nowym krokiem naprzód ku celowi wytkniętemu.

Tu wreszcie donieść wypada o wyjściu z druku drugiego tomu angielskiej historya Macaulay'a — po 7-letniem oczekiwaniu niezmiernie pożądane zjawisko. Jeżeli wszystkie tomy przedzielać będą podobne klimaktery, to tłomaczenie ich będzie prawdopodobnie musiało przechodzić spuścizną na wnuków i prawnuków, i niemal w przeciągu całego wieku stanie dopiero monument ten na nogach i dojrzeje pożytek ludzkości. W istocie trudno wytłumaczyć tę opieszałość.

W Poznaniu nareszcie wyszło niedawno drugie i pomnożone wydanie: *Historyi kościoła świętego katolickiego*, napisanej przez *X. J. B. Delerta*, penitencyarza i kaznodzieję archikatedralnego poznańskiego — 8vo str. 8. 452—dedykowanej Najświętszej Pannie Maryi.

We Lwowie z drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich wyszła temi dniami broszurka o 48 stronach p. t.: „*Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej*, napisał Henryk Schmitt.“ Dla bieżącej chwili jest to bardzo ważna i ciekawa publikacya, która zasługuje na bliższe poznanie.

Ostatniemi czasy wyszła w Wilnie nowa trzytomowa powieść Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: „Rozbitek“, i jest już do nabycia we wszystkich xięgarniach lwowskich.

Między nowiny literackie zapisujemy wreszcie wiadomość o pismie zbiorowem, które wszyscy niemal literaci warszawscy i inni poświęcają tak srodze niedawno przez rząd pokrzywdzonemu K. Wł. Wojcickiemu. Dzienniki warszawskie zamieszczają w ostatnich numerach swych ogłoszenie przedpłaty na to pismo, które powtarzamy tu dosłownie:

Zbiorowa xiążka ofiarowana Kazimierzowi Władysławowi Wojcickiemu, składająca się z artykułów znanych naszych pisarzy: Deotymy, Ilnickiej, Pruszakowej, Anczyca, Bogusławskiego, Lud. Brzozowskiego, Chęcińskiego, Cwierciakiewicza, F. S. Dmochowskiego, J. K. Gregorowicza, Dr. Gregorowicza, M. Gliszczyńskiego, Grejnerta, Huberta, Jenikego, J. Ignac. Kraszewskiego, Apola Korzeniowskiego, Józefa Keniga, Lewestama, Merzbacha, Pietkiewicza (Adam Pług), Alex. Przezdzieckiego, Pathiego, Pieńkowskiego, Leona Rogalskiego, Skimborowicza, Edwarda Siwińskiego, Sulickiego, Franciszka Staszica, Włodzim. Wolskiego, Rom. Zmorskiego i wielu innych, wyjdzie około 1go sierpnia b. r. Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze xięgarnie, tak w Warszawie jako i na prowincyi, tudzież urzędy i stacye pocztowe, i uproszone w tym celu osoby. Cena za tom jeden na pięknym welinowym papierze od 12 do 15 arkuszy druku, wynosi w xięgarniach i u osób zbierających prenumeratę, tak w Warszawie jak i na prowincyi rs. 2, na stacyach pocztowych rs. 2 k. 22 i pół za przesyłkę. Prenumerator po odbiór dzieła tam się zgłosic raczy, gdzie wniósł przedpłatę. Wszystkie interesa wydawnictwa tego dotyczące, załatwiają się u Adolfa Hennel w mieszkaniu przy ulicy Nowe Miasto, pod Nr. 315, pomiędzy godziną 5 i 7 po południu. Listy wysyłane w tym przedmiocie pod powyszym adresem, winny być frankowane. Prenumeratorowie dzienników warszawskich w Cesarstwie, przesławszy do Redakcyi abonowanego przez siebie pisma rs. 2, w jednej z nim kopercie, xiążkę zbiorową otrzymają.

---

dzieliśmy potrzeby reprodukowania jego chytrych względem Polaków a przechwalnych dla Rosyi wywnętrzneń, zwłaszcza że również od tego czasu o solidarności „Constitutionnela" z gabinetem Napoleońskim musimy nie bez pewnych powodów rozumieć cokolwiek inaczej. Tymczasem artykuł ten sprawił we Francyi tak oburzające wrażenie, iż zaraz po jego pojawieniu się półurzędowa „Patrie" uczuła się zniewoloną dać mu zaprzeczenie o tyle solenniejsze, o ile „Constitutionel" za również urzędowy organ jest uważanym. Prawie jednocześnie z „Patrie" odezwały się zaraz przeciw p. G r a n d g u i l l o t a za sprawą polską „Debaty" „le Monde" i kilka innych pism p o w a ż n i e j s z y c h. Najechany tak nagle a nawet gwałtownie, p. G r a n d g u i l l o t, któremu prócz zdrady zarzucono jeszcze, i słusznie, nieznajomość historyi polskiej, usiłował się bronić, — i jak się łatwo domyśleć, nietylko że się nie obronił, lecz jeszcze do tego złożył nowe dowody i to takiej nieznajomości historyi polskiej, iż mu to odbiera prawo mówienia czegokolwiek o Polsce. Broniąc się wszakże dalej, wywołał przez to na plac boju prawie całe dziennikarstwo francuzkie, które jaknajskrzętniej korzysta z tej sposobności, ażeby za s p r a w ą p o l s k ą przemówić. Mamy w tej chwili wszystkie te pisma francuzkie pod ręką, które wzięły udział w tej wspólnej pracy, dowodzącej jeszcze raz bardzo wymownie, jak żywem współczuciem przejęty jest cały naród francuzki dla Polski. Niezmiernie pocieszającym i podnoszącym jest widok, okazujący nam, jak wszystkie polityczne i religijne stronnictwa, walczące ze sobą we wszystkich innych kwestyach, nawet w sprawie niepodległości włoskiej, na zabój, w sprawie polskiej łączą się w jeden zastęp, w chór jednozgodny, ażeby się o prawa naszego narodu upomnieć, ażeby krzywdy Polaków Europie przedstawić, ażeby samemu Napeleonowi wyrzucić w oczy jak dziwną, jak niepojętą, jak francuskiego narodu niegodną niekonsekwencyę popełnia, opiekując się a nawet bronią popierając prawa narodowości włoskiej — a pomijając milczeniem tak krwawe krzywdy i gwałty, jakich naród polski doznaje od Rosyi. Niektóre dzienniki francuskie, a zwłaszcza katolickie, posuwają odwagę wypowiadania rządowi w oczy prawdy w tej sprawie do takiego stopnia, że znając zwłaszcza stosunki prasy francuzkiej niepodobna im za to i podziwienia i czci najgłębszej nie wyznać. Żałujemy bardzo, że zarzuceni dzisiaj naszemi miejscowemi sprawami nie mamy miejsca na powtórzenie znamienitszych artykułów z tychże dzienników i musimy tylko na takiej pobieżnej wzmiance poprzestać. Uczynimy to jednak w następujących numerach — a następnie i z naszej strony dodamy kilka obszerniejszych uwag o obecnym stanie sprawy K r ó l e s t w a p o l s k i e g o; uważamy bowiem, iż lubo dziennikarstwo francuskie w ogóle bardzo sprawiedliwie i trafnie zapatruje się na historyczne prawa polskiego narodu, lubo także prawdziwie ocenia niedawno co zaszłe w Królestwie wypadki, jednakże do uzupełnienia tego sprawiedliwego sądu brakuje jeszcze kilku rysów, a rysów takich, których tylko z Polski można dostarczyć i polskiem piórem napisać. —

Z „Królestwa polskiego" najświeższe wiadomości brzmią bardzo niepomyślnie. Stan poprzedni na bezprawiach oparty trwa ciągle, administracya policyjno-wojskowa bynajmniej nie ustała. Mianowań do Rady Stanu jeszcze nie ogłoszono, ale jest rzeczą pewną, że większość tejże Rady będą stanowić płatni czynownicy, a mała tylko część z obywateli będzie powołaną. Dotychczas w drodze poufnej wzywani członkowie obywatelstwa wzbraniają się od przyjęcia udziału w Radzie Stanu, dając za przyczynę, iż w obec nadanej konstytucyi nie czują się na siłach, przyczyniać się do reorganizacyi porządku i dobra publicznego.

L w ó w dnia 27. czerwca. Z dzisiejszem posiedzeniem wchodzi Towarzystwo gospodarskie w nowy peryod życia. Możemy to śmiało powiedzieć, bo bezsprzecznie zawdzięcza Towarzystwo dotychczasowe swoje życie i utrzymanie pośród najgroźniejszych wstrząśnień politycznych i społecznych, jakie miotały krajem naszym i jego instytucyami, jeżeli nie wyłącznie, to głównie pełnej poświęcenia usilności swego prezesa xięcia Leona Sapiehy. Odtąd wchodzi Towarzystwo na nowy tor, inne mu się otwierają widoki, i prace inne go czekają. Xiążę powołany do ważniejszej i uciążliwszej niezawodnie funkcyi, osieroca xiążę tę instytucyę, którą kilkunastoletnią pracą swoją wypielęgnował i doprowadził do takiej dojrzałości, jakiej tylko osiągnąć mogło to jedyne dotychczas grono poświęcone sprawom publicznym. Pozostawia on w samem Towarzystwie a bardziej jeszcze w Zakładzie dublańskim niepożyty pomnik działalności obywatelskiej i patryotycznej, z czasów, gdzie każdą tego rodzaju czynność otaczano nieprzebytemi prawie przeszkodami. Staczał on walki z temi przeszkodami niezmordowanie, roztropnie, nieodstraszało go nawet to, że roztropność jego narażała go wobec ludzi niewyrozumiałych na niesprawiedliwe zarzuty. Wyszedł też zwycięzko z tej walki z dwoma sprzecznemi żywiołami. Niemógł z jednej strony Rząd przy wyborze kierownika Sejmu pominąć męża któremu obywatelstwo okazało tak wielkie zaufanie, że się ubiegano o to we wielu obwodach naraz, aby go swoim posłem obrać: niemogli zaś z drugiej strony nawet ludzie niewyrozumiali na trudne xięcia stanowisko odmówić jego zasługom około dobra kraju a szczególnie Towarzystwa gospodarskiego przynależnej wdzięczności. Widzieliśmy też członków najrozmaitszego usposobienia prześcigających się w wynurzaniu tych uczuć wdzięczności a oraz żalu, że Towarzystwo utraca tak zacnego przewodnika. Sądzimy, że najlepiej uszanujemy dobre chęci i jednomyślność Towarzystwa w tym względzie, gdy niewymienimy poszczególnie głosów pojedyńczych przemawiających na cześć xięcia, bo były one tylko wyrazem tego co całe Towarzystwo wypowiedzieć chciało. Po przymówieniu się xięcia na podziękowanie za wyrażone uczucia zaproponował p. Ziemiałkowski na nowego prezeza p. Franciszka Smolkę. Dla przedsiewzięcia wyboru i przeliczenia głosów odłożył xiążę prezes posiedzenie na 5. po południu. Zebrawszy się o naznaczonej godzinie zawiadomione zostało Towarzystwo, iż skutkiem jego głosów stał się przewodnikiem do nowej ery jego działalności p. Franciszek Smolka. Z kolei przystąpiło Towarzystwo do wyboru wiceprezesa. Przed rozpoczęciem tej czynności wynurzył p. Miecz. Potocki wśród głośno objawionych uczuć wspólności przez całe Towarzystwo, wdzięczne przyznanie tyloletnich zasług wiceprezesa, hr. Kazimierza Krasickiego i żal z powodu jego ustąpienia następującemi słowy:

„Każdy z nas głęboko był wzruszony, kiedy hr. Dzieduszycki w serdecznych słowach oświadczał w imieniu Towarzystwa wdzięczność i podziękowanie dla naszego czcigodnego prezesa, mnie się zdaje że także powinnością jest naszą wyrazić uczucia uznania i wdzięczności za tyloletnią tak i wytrwałą pracę naszemu szanownemu wiceprezesowi. Powodowany jedynie dobrem i wzrostem naszego Towarzystwa, nie szczędził on mozolnych trudów, nie opuścił nic, co tylko do jego rozwoju i wzrostu przyczynić się mogło, pracował chętnie i szczerze, z prawdziwem poświęceniem w trudnych nieraz okolicznościach i z tem silnem przekonaniem, że służyć swojemu krajowi zawsze i szczerze jest najświętszym każdego z nas obowiązkiem."

Zabierało jeszcze kilku członków głos w tej samej myśli wśród oklasków Towarzystwa.

W końcu zabrał pan Ziemiałkowski głos, aby podziękować imieniem pana Franciszka Smolki za ukazane mu przez wybór na prezesa zaufanie, oraz, aby prosić p. Kaź. hr. Krasickiego imieniem Towarzystwa, ażeby chciał cofnąć swoją rezygnacyę z urzędu wiceprezesa. P. hr. Krasicki wymówił się od zadośćuczynienia temu życzeniu Towarzystwa, poczem rozpoczęły się wybory wiceprezesa. W skutek tego wyboru został p. Seweryn Smarzewski wiceprezesem Towarzystwa.

Winniśmy dodatkowo nadmienić, że oprócz wyboru dwóch naczelnych funkcyonarzy swoich, zajmowało się Towarzystwo wysłuchaniem sprawozdań sekcyi leśnej i owczarskiej. Ostatni sprawozdawca, X. Adam Sapieha wniósł plan rozszerzenia owczarni w Dublanach, a raczej urządzenia tamże zakładu owczarskiego, któryby mógł z czasem wpłynąć na rozszerzenie i polepszenie chowu owiec w całym kraju.

Korespondencya „Głosu".

Kraków dnia 25. czerwca.

† Wczoraj przed południem odbyło się tutaj nadzwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od ognia, którego zwołanie spowodowała potrzeba wybrania brakujących delegatów. Przy tej sposobności Dyrekcya złożyła Radzie pobieżne sprawozdanie z rozwoju tej instytucyi w krótkim przeciągu dwumiesięcznego jej istnienia de facto. Rezultata okazały się nad wszelkie spodziewanie pomyślne, bo z samych zaliczek wpłynęło do kasy Towarzystwa w tym krótkim czasie przeszło 60000 złt. w. a; — działalność Towarzystwa rozszerzyła się na Szląsk, który nader chętnie doń przystepuje; a dodać trzeba, że przynajmniej $^2/_3$ naszych obywateli wiąże dotąd jeszcze asekuracya dawniejsza w innych Towarzystwach, zwykle roczna, a kończąca się dopiero w jesieni.

Tak więc kraj uznał i pojął myśl ożywiającą tę piękną obywatelską instytucyę — której też śmiało znakomitą można przyszłość rokować, byleby organa jej umiały odpowiedzieć swemu zadaniu i stanowisku i jak to u nas często bywa, mikroskopicznem traktowaniem nie zwichnęły, lub nie zahamowały w dalszym rozwoju sprawy, której cele i drogi daleko po za groszową manipulacyą i drobiazgowemi formułkami leżą.

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu Izby oznajmił Ricasoli, że cesarz Francuzów uznał Wiktora Emanuela królem Włoch. Dalej powiedział, że prawa włoskiej narodowości będą wkrótce uznane przez Europę. Uznanie Francyi i Anglii nadaje już Włochom stanowisko. Wyraża także wdzięczność swoją dla cesarza i wdzięczność dla Francyi, która nie będzie żądała żadnych ofiar praw włoskich i interesów. Między Włochami a Francyą nie ma żadnego konfliktu interesów. Oba mocarstwa pójdą razem drogą postępu, wolności i ludzkości.

Po tych słowach Ricasolego nastąpiła interpelacya o Rzym, na co odpowiedział Ricasoli, że jakkolwiek ta kwestya dotąd niezałatwiona, wkrótce jednak załatwioną będzie. Rząd nie da zaledz długo tej ważnej kwestyi. Niech Izba to wyrozumie, że kwestya ta przez układy musi wprzód być uporządkowaną; a układy w tym względzie prowadzą się już z Napoleonem. Upragniony przez naród rezultat nastąpi, ale kiedy, tego dzisiaj powiedzieć nie można, to jednak pewna, że uznanie Włoch przez Francyę nie mieści w sobie żadnych warunków, ani żadnego nadwyrężenia praw włoskiej narodowości.

Te słowa Ricasolego rzucają najlepsze światło na obecną sytuacyę Włoch i stosunek ich do Francyi. Drobnostkowe zagłębianie się nad tem, że Napoleon nie uznał królestwa tylko króla włoskiego, do niczego nie doprowadzi. Może to być formą dla dyplomacyi niejakie znaczenie mającą, ale w gruncie rzeczy nie zmienia ona samego faktu.

Smierć sułtana nie wpłynęła jeszcze niczem na politykę europejską. Dwóch mogło być pretendentów do tronu: brat sułtana i syn. Brata protegowała Anglia, syn Murad jest pod wpływem Francyi. Według zwyczajów wschodnich najstarszy z rodziny wstępuje na tron. Więc Azis Basza, brat nieboszczyka zajął tron Padyszacha. Wpływ Anglii wzmógł się tem zdarzeniem, ale to wcale nie przesądza różnym ewentualnościom, które w skutek podzielenia opinii w kraju zajść mogą.

Wspominaliśmy nieraz o wyzywających demonstracyach Niemców przeciw Francyi. Francya to wszystko widzi. Zrazu puszczano to mimo uszu, potem okazano tu i owdzie zdziwienie względem takiego postępowania, a nakoniec wystąpiono z małą groźbą, popartą przez dziennikarstwo francuzkie. Wiadomo bowiem, że Niemcy w tym roku licznie i hucznie po birhalach obchodzili rocznicę bitwy pod Waterloo, a mianowicie w Prusiech zaraził ten szczególny entuzyazm nawet sfery rządowe. Otoż w odwet odezwała się Francya — w rocznicę bitwy pod Solferino wyszedł w Monitorze artykuł o uznaniu Włoch. W tymże samym czasie uderzyły prawie wszystkie dzienniki francuzkie na demonstracye niemieckie, przypominając przedewszystkiem Prusom Jenę, a „Patrie" mówi między innemi, że Francya woli zwycięztwo odnosić, niżeli rocznice ich święcić.

Długi czas obiegały pogłoski o zmianie ministerstwa w Berlinie. Dzisiaj wyświeca się ta rzecz cokolwiek. Król pruski nie ma być wcale kontent z dzisiejszego stanowiska Prus. Otwarta demokracya Nationalvereinów, wybory radykałów, bankructwo powagi rządowej a mianowicie zaprzeczenie hołdu „antiquo more" przez stany w Królewcu składanego, wszystko to zniechęciło go do dzisiejszego niby liberalnego ministerstwa. Otoż ministerstwo w obronie aby po niem nie przyszło do steru stronnictwo „krzyżowej gazety" postanowiło cofnąć się o kilka kroków ku prawej stronie. Wygotowano więc nowy więcej zachowawczy program, który przedłożony będzie xięciu Hohenzollern i za jego pośrednictwem w imieniu całego ministerstwa wręczony królowi.

Ojciec święty jest niebezpiecznie chory. Rana na nodze zasklepiła się, i cała choroba przechodzi dla tego w organizm.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń dnia 26. czerwca.

♁ Hr. Apponyi miał dziś długie posłuchanie u Cesarza. Kto wie jaki wpływ miał ciągle ten mąż stanu na usposobienie dworu względem swego narodu, i na tę wyrozumiałość, z jaką Cesarz był dotąd dla Węgier, ten już nie wątpi, że deputacya i adres będą przyjęte. O manifeście nie ma przeto mowy. Nastąpi raczej, jak mówią, odpowiedź uwzględniająca życzenia Węgier i dająca drogę do ich spełnienia konstytucyjnemi środkami. Celem głównym jest rewizya praw 1848. Sejm otrzymał je przez uszanowanie legalności, lecz były w Izbie, zwłaszcza wyższej, głosy za rewizyą. Do tego przyjść musi. Może być, że to nastąpi przed koronacyą. „Donau Zeitung" wypowiada już dziś potrzebę porozumienia się.

Wczorajsza dyskusya w tutejszej Izbie przyprowadzi wszystkich do pojęcia, że bez określenia stanowczego i jasnego autonomii i centralizacyi, a zatem bez poprawienia statutów i patentów 26. lutego trudno będzie posunąć się naprzód z organizacyą konstytucyjną Państwa. Jeśli parlament wyrzecze, iż te poprawki on ma robić, wtedy mniejszość powinna wystąpić z wnioskami w tym celu. Przedewszystkiem wszakże trzebaby wiedzieć, co się stanie z wnioskiem p. Riegera.

Jutro Izba zapewne zawotuje konkluzyę komisyi, tak jak są postawione, we wnioskach Mühlfelda.

Śmierć sułtana zrobiła w tutejszych sferach wyższych wrażenie blizkich zawikłań w Turcyi.

Austrya.

Prezydenci obu Izb węgierskich przybyli d. 25. czerwca z adresem do Wiednia. Jest zatem rzeczą pewną, że Cesarz adres przyjmuje, bo prezydenci obaj zapytywali telegrafem o to z Pesztu. Do tego zdarzenia łączą się dalsze wnioski, że Węgry dopną swoich życzeń, mianowicie, że otrzymają własne Ministeryum, czego nawet półurzędowa „Donau-Zeitung" nie uważa za rzecz niepodobną,

— Wiceprezydent Izby panów br. Filip Krauss został tknięty paraliżem i jest bez nadziei życia.

— Cesarzowa przybyła szczęśliwie do Korfu. Stan jej zdrowia zadowalający.

— Na sejmie zagrzebskim przemówił d. 25. b. m. kardynał Haulik względem zjednoczenia z Węgrami. Był on zdania, że Węgry powinny oświadczyć, że powracają względem całej monarchii na drogę legalną, którą w r. 1848 opuścili, a potem dopiero może być mowa o traktowaniu z Kroacyą, zresztą jest za wnioskiem wydziału centralnego. Zlatarowić oświadczył się za najrychlejszem uskutecznieniem wejść z Węgrami co do zasady, uformułowanie warunków jednakże sądzi, iż należy odroczyć aż do uregulowania stosunków między Austryą a Węgrami. Dotychczas mówiło 20 — zapisanych jest 59 mowców.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 25. czerwca ciągnęła się dalej jeneralna debata nad znanym już wnioskiem p. Mühlfelda. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono już wprawdzie przejście do debaty specyalnej, ponieważ jednak zgłosiło się jeszcze kilku mowców, więc Izba jednogłośnie oświadczyła, że wolno jest mówić każdemu. Głosy zabierali pp. Putzer, Ricabona i Fischer, zbijając nieprzyjaźne podejrzywania rzucone na Tyrol przez posła Brinza na ostatniem posiedzeniu. Po nich zabrał poseł Herbst jako sprawozdawca komisyi nad wnioskiem Mühlfelda ostatni głos: „Słysząc licznych mowców zabierających głosy podczas jeneralnej debaty nad sprawozdaniem komisyi, zdawałoby się, ponieważ żaden nie wystąpił wprost przeciw sprawozdaniu komisyi, że sprawozdawca nie potrzebowałby zabierać ostatniego głosu, aby wyłuszczyć powody, któremi się komisya kierowała przy swoich obradach; lecz słyszałem, że mowcy różnych stronnictw szczególne przytaczali argumenta, które mnie spowodowały zabrać głos w imieniu komisyi. Jedni twierdzili, że to są ustawy konstytucyjne; inni że jeszcze czas nad tem debatować, że można odłożyć na poźniej ten przedmiot, znowu inni usiłowali zaprzeczyć kompetencyę i mówili, że to tylko ścieśniona Rada Państwa, która się może tylko wewnętrznemi zajmować sprawami. Nakoniec twierdzono, że te ustawy sprzeciwiają się autonomii Sejmów, a tym ostatnim argumentem rozpoczęli właśnie dwaj członkowie debatę. Ja chcę tylko tyle powiedzieć: W Galicyi, MPanowie, nie masz tylko Polaków, lecz są tam także Ruteńcy a to nie w mniejszości, nie są to przychodźcy, lecz osiedleni i rodacy również jak Polacy; w Czechach znajdują się nie tylko sami Czesi lecz także Niemcy a te tysiące i tysiące Niemców nie są cudzoziemcami, ani też przychodzcami, i nie są bynajmniej na łaskawym chlebie Czechów, nie są też mniej cywilizowani, niż inne narody, a zapytuje was MPanowie, czyż ci Ruteni i niemieccy Czesi nie chcą także swojej autonomii? Praga ma ludność niemiecką, która się liczy na tysiące, stosunek ten istniał już za Karola IV a dzisiaj nie znajdzie niemieckich szkół ludowych, tylko wszędzie czeskie (z prawej wołają: „Nieprawda!" Prezydent dzwoni). Mowca zwrócony do posłów czeskich mówi dalej: Jeżeli panowie znający ludność Pragi przeczą fakta i ważą się twierdzić, iż to nieprawda com powiedział, a to prostą negacyą nic nie dowodzącą, to ci panowie muszą mieć szczególne wyobrażenie o zwyczajach parlamentarnych. (po prawej: Oho! Dr. Hein rozgniewany, dzwoni i woła rubasznio: „Dzwonię po raz ostatni!) Poruszono między innemi dążności germanizacyjne Niemców; zapomniano jednak przytoczyć przykłady tego, ja zaś opowiem historyjkę, znaną zapewne wszystkim: Profesor powołany na wszechnicę dla czeskich prelekcyj, zaczął po upływie roku bez wezwania po niemiecku prelegować? Dlaczego? — osądzenie zostawiam każdemu z panów. Język niemiecki jest tak rozpowszechniony na całym świecie, że my Niemcy nie widzimy w tem żadnego interesu, jeżeli o tysiąc więcej jest mówiących po niemiecku. Co zaś się tyczy trzeciego punktu, tj. kwestyi, kompetencyi muszę po prostu oświadczyć, żeśmy tu się zebrali na mocy ustawy lutowej, byłoby zatem podłością, będąc tu obecnym, sprzeciwiać się ustawie.» Z powodu tego oświadczenia wniósł poseł Zyblikiewicz, aby wezwano mowcę do porządku. Dr. Hein uważa to za zbyteczne i sądzi, że nie masz w tem obrazy, albowiem sprawozdawca zrobił to oświadczenie, przypuszczając tylko, że ktośby mógł zaprzeczyć ustawę. P. Zyblikiewicz: „Zastrzegam sobie tedy uważać to jako prywatne zapatrywanie się p. sprawozdawcy". Potem przystąpiono do specyalnej debaty. Przeciw §. 1 zgłosiło się kilku mowców, lecz mówił poseł Dietl; za §. 1. byli zapisani Dr. Mühlfeld i Litwinowicz. Mühlfeld miał bardzo ognistą mowę, w której nietylko starał się zbijać argumenta, przytoczone przez Polaków i Czechów przeciw kompetencyi Rady Państwa, lecz także dowieść, że rękojmia wolności wyznań i równouprawnienia wszystkich narodowości i wyznań nie jest zabezpieczoną w autonomii Sejmów. Głównie zaś mówił on przeciw biskupowi Jirsik, który twierdził, że kościoł katolicki popierał zawsze wolność. Część mowy Mühlfelda, w której głównie ze stanowiska historycznego wystąpił przeciw biskupowi, przyjęli hucznemi oklaskami nietylko członkowie Izby, lecz także galerya.

W końcu należy jeszcze nadmienić, że podczas posiedzenia odpowiedział minister Plener na interpelacye względem przedaży kolei południowej, że statuta Towarzystwa południowej kolei rządowej nie są bynajmniej tajemnicą, ale raczej wolno wglądać w takowe nietylko każdemu z akcyonaryuszów, lecz każdemu, który osobliwy w tem ma interes, szczególnie jest on gotów udzielać wiadomości co do przedaży w ogóle i dozwolić wejrzeć w dotyczące się tego akta.

Co do nieprzyjemnego zajścia między posłem polskim p. Zyblikiewiczem i p. Herbstem, o którym wspomnieliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia donoszą, że p. Zyblikiewicz jeszcze podczas posiedzenia kazał wyzwać p. Herbsta, p. Helcel jednak podjął się załagodzić tę sprawę. Mówią, że p. Herbst oświadczył, iż chce odwołać na przyszłem posiedzeniu nierozważne słowa swoje. Przyszłe posiedzenie dnia 27. b. m.

W ę g r y. „Magyar Orszag" donosi, że w Laczunas (w banacie) c. k. komisarz skarbowy Webel wysłany na exekucyę podatków, zastrzelił tamtejszego dziedzica Mladena Stojanowicsa.

— „P. Naplo“ donosi z Strygonia, że odeszło ztamtąd wprawdzie wojsko exekwujące podatki, lecz przyszło natomiast inne, które zajęło budynek komitatowy i miejski. Wiceżupan Palkovics postanowił namiot na ulicy postawić, pod którym będzie urzędować władza komitatowa. Od kilku dni obawiają się w Węgrzech zaprowadzenia prowizoryum. Br. Zygm. Kemeny napisał z tego powodu artykuł kierujący, i powiada na końcu: Według osobistego zdania naszego musianoby osoby potrzebne do prowizoryum zewnątrz sprowadzić. Niechaj to prowizoryum przyjdzie do skutku w jakikolwiek bądź sposób, to jeszcze wielka jest kwestya, czy konsekwencye jego nie będą niebezpieczniejsze, niż systemu Bachowskiego — i czy przy tem experymencie będzie mowa prócz zgnębienia Węgier, o jego pogodzeniu także. Tę kwestyę należy rozważyć.

Włochy.

Turyn 25. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, oznajmił prezes Rady Ministrów Ricasoli, że Cesarz Francuzów uznał Wiktora Emanuela jako Króla Włoskiego. Oświadczył następnie: prawo narodowości naszej uznane będzie przez całą Europę; uznanie go przez Francyą i Anglią ustala położenie monarchii Włoskiej. Oświadcza następnie wdzięczność dla Cesarza i Francyi, która żadnej ofiary od Włoch wymagać nie będzie. Między Francyą a Włochami nie masz żadnej sprzeczności wzajemnego interesu. Włochy i Francya wspólnie działać będą na drodze ludzkości i wolności. Ricasoli dodał: „Nie zapominajmy, że dzieło nasze nie jest jeszcze skończone. Postęp dotychczasowy zawdzięczamy roztropności, wytrwałości, zgodzie i ofiarom poniesionym których to cnót i nadal potrzebować będziemy“.

Mussolino żądał wyjaśnień względem Rzymu, stolicy która nam się z prawa należy.

Ricasoli odrzekł, że kwestya ta nie jest jeszcze uporządkowaną, czego jednak niebawem spodziewać się należy. Rząd ważną tę kwestyę nie zaniedba. Izba jednak pojmie, że kwestya ta tylko na drodze negocyacyi rozwiązaną być może, negocyacye te z Cesarzem Napoleonem ciągle się prowadzą. Rezultat pewny nastąpi w czasie który wprawdzie oznaczyć nie mogę, mogę jednak zapewnić, że uznanie królestwa Włoskiego nastąpiło bez żadnych warunków, narodowość lub prawa nasze naruszyć mogących.

Kronika.

☐ Dowiadujemy się właśnie, że Towarzystwo gospodarcze galicyjskie i kasyno lwowskie zamianowało dyrektorów teatru lwowskiego pp. Jana Nepomucena Nowakowskiego i Witalisa Smochowskiego swymi członkami honorowymi.

* Dnia 1. lipca i następnych odbędą się posiedzenia gal. Tow. kredytowego w cyrku Jezuickiego ogrodu. Uroczyste nabożeństwo w archikatedrze obrz. łać. o godzinie 10tej zrana poprzedzi otwarcie zgromadzenia.

* Kraków dnia 25. czerwca 1861.

Od lat kilku wigilia św. Jana obchodzoną bywa w Krakowie z większą niż dawniej okazałością. Przedtem obrząd puszczania wianków na wodę odbywał się daleko skromniej, z większą analogią, z pogańską swoją tradycyą. W cieniu zapadającej nocy, małemi gromadkami, cichaczem, ukradkiem, z uczuciem jakoby trwogi, towarzyszącem każdemu tajemniczego znaczenia aktowi, zbierały się młode dziewczęta nad brzegami Wisły, Rudawy i z bijącem sercem powierzały nurtowi rzeki prorocze wianuszki, niespokojnem okiem śledząc za ich biegiem. Niejedna wierzyła szczerze, niejedna przez pół, i czekać złą pół-wiarą na straszliwe rozstrzygnięcie: Mężatka— mniszka — stara panna!!!... to nie żart!

Dzisiaj też przez grzeczność, przez galanteryę dla płci pięknej a słabej, przez tkliwą chęć oszczędzenia czułym sercom tylu i takich wzruszeń, postaram się o radykalną reformę w tym starym obrzędzie, odpowiednią duchowi i cywilizacyi naszego wieku.

Wianki straciły dziś zupełnie reszty charakteru pogańskiego, zchrześcianiły się nareszcie, zcywilizowały, stały się zabawką gawiedzi, — zabawką niewinną, pełną nawet wdzięku, ale zawsze tylko zabawką.

Dzisiaj w wigilią św. Jana już na parę godzin przed wieczorem tłumy zalegają brzeg wiślany u podnóża Wawelu, dobijając się o lepsze miejsce na spodziewane stanowisko. Ze zmierzchem ukazują się łódki, które w obec tych zgromadzonych tysięcy ludu uganiają się za wiankami, puszczanemi pro forma dla zabawki, migającemi płonącemi na nich stoczkami. Zręczniejszy łowca wianków pewien jest hucznych oklasków, więc łowy bywają czasami dość żywe. Ale to mniej ważna introdukcyjna dopiero część spektakla. Gdy się lepiej ściemni, zapalają się tu i owdzie po brzegach różnobarwne ognie bengalskie, ukazują się łodzie podobnież oświecone, strzelają na lądzie i na wodzie race i inne ognie sztuczne. W końcu niby Bucentaur krakowski, zjawia się od strony Zwierzyńca, zdala widny wielki galar, świecący bardziej niż inne statki, buchający fajerwerkowym ogniem, brzmiący rozlegającym się po wodzie męzkim chórem. Widok to zaprawdę piękny, kiedy noc pogodna — ta kręta wspaniała wstęga Wisły iskrząca i przeświecająca odbitemi w niem różnorodnemi blaskami, rojąca się mnóstwem czółen, roznosząca na fali nutę spiewów nie cudzych naszemu uchu i sercu.

Ale koniec końców, wianki odgrywają tutaj nader podrzędną rolę, i są tylko pretextem do zabawy; bo bądź co bądź, wiele z nas stroni niezmiernie od wszelkiego zamknięcia się, skupienia ducha w samotności, a goni wiecznie za rozrywką, roztargnieniem. Znak to słabości moralnej lub nieczystego sumienia. Powiedzmy sobie prawdę: my bawim się nawet w smutku i smutkiem naszym.

Tego roku pogoda niedopisała u nas wiankom. Począwszy od okropnej burzy, która nas nawiedziła o 11tej w nocy z soboty na niedzielę, i mnóstwo szkód w mieście i okolicy zrządziła, codziennie wieczorem, cokolwiek wcześniej lub później, mamy deszcz, grzmoty i łyskawice.

I tak w niedzielę, czarne chmury, łyskające straszliwie i zaczynający kropić deszcz, spłoszył większą połowę tłumnego zgromadzenia; reszta, która zwycięzko dotrwała na miejscu, kilku bengalskiemi ogniami i racami zadowolić się musiała; Bucentaur nie ukazał się, odkładając swoją przejażdżką na dzień jutrzejszy. Poniedziałek atoli nie lepiej posłużył: grzmoty i błyskawice były mniejsze, ale deszcz za to wcześniejszy i większy. Mimo tego tak widzowie jak aktorowie na ten raz okazali na przekor złowrogiemu losowi, wytrwałość godną uwielbienia; zmokli do nitki, ale swoje zrobili. Na Bucentaurze pojawił się tą razą olbrzymi herb miasta Krakowa z orłem białym w bramie, rzęsisto iluminowany. Zmokłe fajerwerki niezbyt się powiodły. Wzmagający się coraz deszcz, najuporniejszych zmusił wreszcie do wczesnego odwrotu.

* Z doniesień o rzeczach warszawskich zasługują dwie anegdoty na uwagę, malujące żywo dziwactwa policyjne, jakie znosić musi metropolita naszych krajów, a wyświecające zarazem, jakiego przyjęcia doznają rozporządzenia władz tamtejszych ze strony publiczności. W obu szczegółach główną rolę gra pauper alias urwis uliczny, należący do owej wiecznie wesołej i dowcipnej rasy naszych oryginalnych chłopaków rzemieślniczych. Wiadomo, iż po dniu 8go kwietnia wyszedł tam zakaz, aby za konduktem pogrzebowym tylko rodzina zmarłego wyłącznie postępowała, i aby nikt, nienależący do niej, nie ważył się pomnażać orszaku pogrzebowego. Otoż jeden z uliczników warszawskich kładzie psa nieżywego na wózek, do wózka przywiązuje z tyłu trzy kundle rozmaitej wielkości i wieku, i ciągnie wszystko w uroczystym pochodzie za sobą, środkiem ulicy miodowej. Psy pospuszczawszy głowy w nadmiarze głębokiego smutku, idą w milczeniu za nieżywym kolegą; publiczność się zatrzymuje i zdala okiem prowadzi ten dziwaczny kondukt. W tem zjawia się oficer rosyjski, a widząc w całej procedurze widoczny paszkwil na prześw. władzę policyjną i jej drukowane plakaty, biegnie wprost za wózkiem w zamiarze przytrzymania i aresztowania chłopaka, co tak śmiałe czyni sobie kpiny z rządu. Chłopak jednak nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi, odwraca się szybko i woła oficerowi w oczy: „panie poruczniku, proszę się nie zbliżać, gdyż tu tylko familii wolno iść bezkarnie,... chyba że pan porucznik może się liczy do familii?...“ Oficer zbity z terminu i nie chcąc się wystawiać na pośmiewisko licznej rzeszy widzów, dał susa i zniknął w bramie kamienicznej.

Przedmiotem drugiej anegdoty są podobnież psy, i to cała zgraja gryząca się między sobą z zaciętością i wrzawą, która zwraca uwagę przechodniów a nawet porozstawianych policyantów. Napróżno usiłują ich rozpędzić litościwi ludzie, daremnie interweniuje jeden z członków straży bezpieczeństwa; zgraja psów nie pyta nic na organa władzy publicznej i zakłóca w sposób gorszący spokojność tak surowo przestrzeganą. Nadchodzi mały szewczyk z konewką wody i ujrzawszy scenę psiego zgiełku i zbiegowiska, nie wiele myśląc stawia konewkę na bruku, usiada na niej i odbębniwszy na klepkach rodzaj moskiewskiego apelu, woła podniesionym głosem: „Wzywa się publiczność po raz pierwszy, aby się bezzwłocznie rozeszła!“ Psy nie słuchają. Powtórny apel i wołanie: „Wzywa się publiczność po raz wtóry, aby zaniechawszy zbiegowiska udała się natychmiast do domu!“ Ten sam skutek — pisk i wycie się wzmaga. Szewczyk bębni znowu i przybrawszy minę arcyurzędową krzyczy solennie: „Wzywa się publiczność na mocy rozporządzenia rady administracyjnej z dnia 9. kwietnia, aby bez zwłoki rozeszła się, nieczyniąc dalszego zamieszania spokoju!“ poczem zrobiwszy zadosyć wymaganiom wysoce przepisanym, chwycił za konew i sowitym chlustem zimnej wody położył koniec antipolicyjnemu zachowaniu się czeredy piesków.

* Ustawa dla Rady oświecenia publicznego, (Unterrichtsrath) ma się w tych dniach pojawić. Wiadomo, iż Rada oświecenia będzie surogatem zniesionego ministerstwa oświecenia; nowa więc ustawa, dotycząca całego systemu wychowania, będzie niezmiernie ważnem zjawiskiem i niejako próbką tego, czego się spodziewać mamy dla naszych zakładów naukowych.

Rzecz urzędowa.

Licytacye.

Sąd powiatowy w Jaworowie ogł. licyt. sumy 3500 złr. mk. ubezpieczonej na realności Nr. 99 w Szkle, własności spadkobierców Józefa Göttingera. Term. 29. lipca 1861.

Wys. Namiestn. ogłasza licyt. przez oferty z term. do 18. lipca b. r. na dostawę 2110 przyzm kamienia do 10 i 11 mili gościńca brzeżańskiego, i do 1, 2, 3 mili gościńca bursztyńskiego. Cena fiskalna 5246 zł. 70 centów w. a.

Sąd kraj. we Lwowie ogł. licyt. realności pod l. $9^{4}/_{4}$ we Lwowie położonej, własności małoletnich Sejów. Termin t25 lipca b. r. Cena wywołania 21398 zł. 67 kr. w. a. Kuratorem adw. Madejski, w zastęp. p. adw. Maciejowskiego.

Sąd krajowy we Lwowie ogłasza na dn. 26 lipca, 30. sierpn. i 16. października licyt. realności we Lwowie pod l. $585^{3}/_{4}$ położonej, własności Samsona, Debory, tudzież Ettel Baili Goldfarb. Cena szacunkowa 2970 zł. 25 kr. w. a. Kurator krydyt. Dr. Fangor, z zastęp. adw. Dr. Hoffman.

Dyrekcya pow. skarbu w Czerniowcach ogł. licyt. na dn. 11. lipca b. r. w celu sprzedaży 800 cetnarów kolol. potażu z magazynów w Solce i Fürstenthal.

Urząd obwodowy w Tarnowie ogłasza na dn. 16. i 23 lipca b. r. licytacyę na dostarczenie wiktu przez rok od 1. paźdź. b. r. dla 5 przełożonych i 90 alumnów tarnow. łać. syminar. tudzież na dostarczenie sukna, płótna, robot krawieckich, obuwia i oświetlania.

Sąd kraj. w Czerniowcach ogł. na 20 sierpnia i 24. październ. b. r. licyt. realności należącej jako przynależność do Nr. top. 220 w Czerniowcach, własności Ign. Wejsmana. Cena wywoł. 2079 zł. 47 kr. w. a.

Dyrekcya Inżyn. we Lwowie ogłasza licyt. przez offorty na dzień 18. lipca b. r. na wszelkie roboty szklarskie i lakiernicze przy tutejszym domie inwalidów: Wadium dla pierwszych 400 złt. a dla drugich 130 złt. w. a. Bliższe wyjaśnienie w pom. dyrekcyi.

Dyrekcya skarb. w Żółkwi ogłosza do dnia 23 lipca b. r. licyt. przez oferty zaopatrz. w wadium 250 zlt. w. a. na podferlag tytoniu i tabaki w Lubaczowie, z dodaną sprzed. marków stemp. Przywóz materyałów o $9^{3}/_{4}$ mili z Żółkwi. Dochod brutto około 2516 złt.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 27. czerwca.

			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 47 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 51 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „ 16 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „ 15 „
Talar pruski	„	„	2 „ 6 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.			81 „ — „
Galic. listy zastawne w m. k. .	„	bez	85 „ — „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	148 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	66 „ — „
5% Pożyczka narodowa			78 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 27. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.45 Metalik po 5% za 100 zł. 67.90 po $4^{1}/_{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 757.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 172.80 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 137.75 Medyolan za 100 zł. w. a. —.— Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.57 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137.25

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27. czerwca.

Zajazd krakowski. PP. Wysocki Kazimierz z Hrehorowa. Witkowski Tadeusz z Sorok. Miechniewicz Adam z Łopatyna. Ulidowicz Adam z Podkamienia.

Zajazd europejski. Czajkowski Mikołaj z Dusanowa. Uiejski Zdzisław z Lubszy. Sobolewski Stanisław z Draganówki. Kłopotowski Witołd z Przemyśla.

Zajazd rosyjski. Świerzawski Alexander z Szczepiatyna. Rubczyński Alfred z Stanina.

Zajazd Langa. Komar Henryk z Ostrowa.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 27. czerwca.

PP. Hr. Potocki Edmund do Tyśmienicy. Kirchmayer Jan do Bukaczowiec. Zarewicz Władysław do Zawadki. Winnicki Ludwik do Wierzbicy. Nikorowicz Mikołaj do Olwowka. Gorzycki Wincenty do Pohorylec. Winiarski Mateusz do Turkocina. Junga Konstanty do Zapołowa. Grocholski Kazimierz do Rożysk.

INSERATY.

Dom do sprzedania

na świeżem powietrzu idąc ku Żelaznej wodzie, naprzeciw folwarku dawniej Arcyxięcia, pod liczbą $905^{1}/_{4}$.

Bliższa wiadomość w sklepie mączarskim Daszkiewicza przy ulicy krakowskiej pod liczbą 93 w mieście. 205 1 — 6

3—6 **Zakład kuracyi wodą** 121

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. $348^{3}/_{4}$.

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból tychże uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą pieć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**
w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne po najumiarkowańszych cenach. —

Mleko piękności

z słoneczników i

GLYCERIN

najnowszy wynalazek chemii obdarzony przywilejem Najjaśn. Pana Cesarza Austryi.

Zaleca się jako jedyny środek do utrzymania zdrowia i piękności skóry; szczególniej zaś służy do nadania jej białości, delikatności i młodociannej czerstwości, niszcząc przytem wszelkie wyrzuty i nieczystości skórne.

Flaszeczka 1 zł. 35 kr.

Dla Rodziców i Opiekunów.

Wielu szanownym Rodzicom, chcącym synów swoich opiece mojej poruczyć, musiałem w roku zeszłym odmówić przyjęcia dla tego, iż się do mnie za pożno zgłosili.

Chcąc w przyszłym roku szkolnym odpowiedzieć wielostronnym życzeniom, podaję niniejszem do wiadomości szan. Rodziców i Opiekunów, **że od 1. września r. b. przyjmować będę do mojego domu uczniów odwiedzających szkoły publiczne** i z ojcowską pieczołowitością kierować ich wychowaniem.

Oprócz przedmiotów szkolnych będzie na żądanie udzielana w domu moim także nauka obcych języków, muzyki i rysunków.

Kto tedy z szan. Rodziców lub Opiekunów zechce zaszczycić mnie swojem zaufaniem, raczy zgłosić się do mnie i **umówić się ze mną najpoźniej po koniec lipca r. b.** iżbym mógł mieć dosyć czasu do należytego i stosownego urządzenia się.

Mieszkam we Lwowie w kamienicy p. B. Ustyanowicza **pod l. $507^{4}/_{4}$ przy ulicy Pańskiej.** 201.

Henryk Nowakowski.

Glyzerin=Créme

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości, w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchnej, lecz w spodniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Créme zaś, dla niesłychanej swej gibkości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białość, delikatność i młodocianą czerstwość. Zaleca się zatem wszystkim, **którym zależy na czystości i niezkazitelności cery.**

Cena flaszki **1** zł. **20** kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej **15** kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. Tomanka we Lwowie,

Niemniej i **najdoskonalsze**

Mydło „GLYCERIN“

obfitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerynu na delikatność skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po **35** kr. wal. austr. (132)

Spis i cennik chińskiej herbaty Pecco,

i prawdziwej

rosyjskiej karawanowej herbaty

na składzie u

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Ceny w walucie austryackiej.

Nr. 1.	**Congo** przednie w czerwonym papierze	1 zł.	60 kr
„ 2.	**Souchong** przednie w brązowym pap.	2 „	— „
	Pecco kwiatowa herbata		
„ 3.	średnio przednia w jasno zielonym pap.	2 „	50 „
„ 4.	przednia w żółtym papierze	3 „	— „
„ 5.	bardzo przednia w czarnym papierze	4 „	— „
„ 6.	najprzedniejsza w ciemno zielonym	5 „	— „
	Prawdziwa karawanowa herbata		
„ 7.	przednia w błękitnym papierze	6 „	— „
„ 8.	bardzo przednia w białym papierze	8 „	— „
	Zielona herbata		
„ 1.	**Gumpowder** perłowa herbata przednia	3 „	— „
„ 2.	„ „ bardzo „	4 „	— „
Puszki	porcelanowe na $^{1}/_{2}$ funta herbaty	3 „	— „

Wszelka herbata w oryginalnem opakowaniu po 1 funcie rosyjskiej wagi, czyli 23 łutów wied. wagi, w paczkach $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{2}$ i 1 funtowych paczkach. Zamówienia z prowincyi wykonują się najlepiej jak i najspieszniej.

Karta dawnej Polski i krajów ościennych

(drugie poprawne wydanie)

ze szczegółowem oznaczeniem **kolei żelaznych**, dróg bitych, rzek spławnych i zdrojowisk, według najdokładniejszych i najnowszych podań statystycznych wypracowana

W obręb krajów ościennych, wciągnęliśmy kraje słowiańskie — karta więc obejmuje: Szlązk, Morawę, Czechy, tudzież Iliryą, Chorwacyą, Slawonią, Bośnię, Serbią. Bółgaryą i Dobruczę, (z niesłowiańskich: xięstwa Naddunajskie, Węgry, Austryą i Prusy).

Ostatecznemi krańcami tej karty są miasta: Kopenhaga, Ryga, Petersburg, Cherson, Belgrad, Wenecya; objętość jej zajmuje 800 cali kwadr. i zawiera 4500 nazwisk.

Exemplarz tej karty, na rygałowym papierze, kolorowany, oprawny w elegancką okładkę, na płótnie, wraz z planem jazdy na kolejach żelaznych z Krakowa do Warszawy, Lwowa, Poznania i Wiednia kosztuje . . . . 5 zł. w. a.

Wydawanie kart nastąpić może bezpośrednio w **Redakcyi „Postępu“ w Wiedniu**, ervor-Alsstadt 102.

Wydawca: Ludwik Skrzyński.

Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski.

Z drukarni E. Winiarza.